Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Poniedziałek 14 lipca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 159 — Rok VI. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

—— o o o ——

Przed zakończeniem procesu

Obrońcy PPS. dążą wytrwale do przerwania rozprawy.

Kraków, 13 lipca.

Rozprawa **zbliża się do końca**. Obrona PPS. **czyni wszelkie wysiłki**, aby ją odroczyć. **Pos. Marek, który jest wzywany już od trzech dni, jako świadek, umyślnie i celowo nie zjawia się na rozprawie,** korzystając ze swojej **nietykalności poselskiej.** Wczoraj np. **był on już w budynku sądowym,** ale na rozprawę **nie przyszedł.**

Dowodzi to, że **PPS. chwyta się ostatnich środków, aby przedłużyć postępowanie i liczy na to, że przecież doczeka się jakiegoś przypadku, który przyniesie tak przez obrońców PPS. z niecierpliwością oczekiwane — odroczenie procesu.**

Zdaje się jednak, że i ten **manewr pos. Marka nie uda się i wysiłek Trybunału oraz** prokuratora, **aby rozprawę przeprowadzić,** wbrew intencjom **socjalistycznym, nie pójdzie na marne.**

Pos. Marek liczy jednak i na co innego. **Boi się widocznie zeznań b. ministra Kiernika i — ułanów,** chce zeznawać po nich, aby **zatrzeć wrażenie.** To sprytne, ale **na szczęście wiadome wszystkim posunięcie pos. Marka** i PPS. również jednak **prawdopodobnie się nie uda.**

Rozprawa ma być zakończona, jak się dowiadujemy ze **źródeł miarodajnych, około 26 bm.** We wtorek będzie przesłuchany **b. minister Spr. Wewn. dr. Kiernik.** W poniedziałek **pos. Marek, o ile znowu nie zemknie, oraz ułani, o ile przyjadą.** We czwartek mają się już rozpocząć **mowy obrońców.** Jak słychać **p. Liebermann** wypowie mowę o ogólnym charakterze, inni zaś obrońcy — o szczegółowym. **Wielką mowę wygłosić ma również mec. Szurlej.** Wszystko zatem pójdzie dobrze **o ile tylko intryga PPS. nie podrzuci nowych kłód pod nogi. Po tylu już niespodziankach — wszystko jest możliwe!...**

28 dzień rozprawy

Przed wczorajszą rozprawą przewodn. zwrócił się do **reprezentantów prasy** z następującą sprawą:

W jednym z dzienników krakowskich ukazało się przedwczoraj **sprawozdanie z procesu listopadowego, w którem w sposób nieodpowiedni krytykowano pytania i zachowywanie się przedstawiciela Gen. Prokuratury Skarbu.** Wobec tego, na prośbę szefa Gener. Prokur. Skarbu, przewodn. zaznaczył, że **absolutnie nie może stwierdzić, jakoby Trybunał miał powód do wkraczania w sprawie pytań i zachowania się przedstawiciela Prok. Skarbu** i prosił prasę, **aby nie atakowała reprezentantów innych władz, które biorą oficjalnie udział w rozprawie.** Dodajemy, że chodzi tu o „Ilustr. Kurjer Codz.".

O przesłuchanie b. min. Kiernika.

Na początku rozprawy prok. Hubl zawiadamia, że **otrzymał list od b. ministra dra Kiernika,** dla przewodniczącego Trybunału, w którym **b. minister Kiernik donosi, że już w dniu 3 listopada Rada Ministrów powzięła uchwałę, zakazującą wszelkich zgromadzeń na terenie całej Rzeczypospolitej z powodu ostrej sytuacji strajkowej.** Prok. Hubl wnosi o **odczytanie całego listu b. ministra Kiernika, zarekwirowania odnośnej uchwały Rady Min., a jeśliby obrona zażądała wezwania b. min. dra Kiernika to prok. zgadza się na to.**

Obrona P. P. S. oświadcza, iż **się nie zgadza na odczytywanie listu i stawia wniosek o powołanie na świadka b. min. Kiernika i min. Nowodworskiego, który rzekomo ma stwierdzić, że takiej uchwały Rady Min. nie było.**

Przewodniczący oświadczył, że Trybunał załatwi wnioski po przerwie.

Św. dr. Missona zeznaje, że widział na pl. Szczepańskim oddział wojskowy, **na czele którego szedł jakiś mężczyzna** i wymachiwał czemś w ręku. Skonfrontowany z osk. Redlichem nie może go rozpoznać.

„Henio"

Św. Funkelstern, kelner starszy., „płatniczy Henio", który wysyłał św. Juszczaka na kolej po cukier **i robił intrygi w sprawie osk. Redlicha.**

Przew.: Co św. słyszał o osk. Redlichu?

Św.: Przy jednym ze stołów, gdzie siedział kom. Majer, **słyszałem, jak Juszczak powiedział słowo „Redlich".** Na drugi dzień przysłano po Juszczaka z policji, a ponieważ zaś się bał, aby go nie aresztowano, gdyż był w d. 6 list. na ulicy, powiedziałem mu, że gdyby się go kto pytał, dlaczego był na ulicy w dniu 6 listopada **niech powie, że posyłałem po cukier.**

Św. zaprzecza, jakoby cokolwiek potem mówił z Juszczakiem.

Osobnik „semickiego wyrazu"

Św. Nebenthal, słuch. praw (w sprawie osk. Redlicha) stał koło Bisanza w dniu 6 list., ale kiedy zaczęto strzelać, począł „lecieć" do domu.

Na placu Szczepańskim widział oddział, na czele którego szedł **osobnik „semickiego wyrazu",** którego zna z widzenia. Ale oddział ten szedł nie środkiem **placu, tylko od Drobnera wprost na Rynek.**

Przew.: A więc widocznie to był inny oddział niż Redlicha?

Św.: Tak jest. W dalszym ciągu św. twierdzi, że na czele oddziału nie był osk. Redlich.

„Pani zobaczy co się jutro będzie działo!.."

Taką opinję wyrażał członek Związku Strzeleckiego.

Św. Zofja Krautball (co do osk. Reymana)! Św. żąda zaprzysiężenia, ale przew. ją przesłuchuje bez przysięgi.

Przew.: Co św. wie?

Św. zeznaje, iż babka ś. p. Szczucińskiego opowiadała św., **że w dniu 5 listopada osk. Reyman był u ś. p. Szczucińskiego i ciągnął go na posiedzenie do Związku Strzeleckiego, a kiedy matka nieboszczyka nie chciała syna puścić do miasta i kiedy zapytywała, po co ma być posiedzenie w Związku Strzeleckim, wtedy osk. Reyman powiedział: Pani zobaczy, co się jutro będzie działo!...**

Osk. Reyman zaprzecza tym słowom.

Św. Królowa, niedołężna staruszka, 67-letnia, babka śp. Tad. Szczucińskiego, twierdzi, **że nie pamięta tej rozmowy.**

Terror oskarżonego na sali sąd.

Kiedy św. Krautballowa opuszcza salę **osk. Rejman, który samowolnie opuścił miejsce na ławie, rzucił pod adresem św. zdanie: „To pani tak na ochotnika!"**

Św. zwrócił się natychmiast **do przewodn. z prośbą o interwencję w sprawie tego niesłychanego terroru ze strony oskarżonego na sali sądowej!** Okazało się też, że i osk. **Redlich robił jakieś uwagi do św.**

Przewodn. **w sposób bardzo ostry upomniał winnych i oświadczył, że tego rodzaju terror na sali jest niedopuszczalny.**

Zeznania św. r. Kleczka

Św. radca Kleczek.

Św. pełnił służbę na zewnątrz w mieście. **Służba wywiadowcza nie należała do niego.** Zaostrzenie zarządzeń nastąpiło w dniu 4 list. **przez zakaz zgromadzeń.** Odbyło się tylko zebranie w Domu Robotniczym, ale to mię nie obchodziło. **W dniu 5 list. miałem rozkaz niedopuścić do gromadzenia się tłumów przed Kasą Chorych.** Zebrania mogły się odbywać tylko wewnątrz. Przy straży policji tłum rzucił na policję flaszki, kamienie i cegły. Telefonowałem do pułk. Beckera, który **wysłał wojsko na pl. Szczepański.**

Popoł. w dn. 5 list. na konferencji zapadła decyzja, że wogóle **zgromadzeń zakaże się i że użyje się asystencji wojska.**

Stanowcze zarządzenia władz.

Wypracowaliśmy zatem plan zamknięcia ulic. **Mieliśmy rozkaz nie dopuścić do żadnych zgromadzeń. Nie wolno było nikogo dopuszczać do Domu Rob. prócz lekarzy, personalu Kasy Chorych i chorych.** Zarządzenie to wydał mi **osobiście dyr. Rękiewicz.**

Przew.: Czy św. miał jakie wiadomości o przygotowujących się rozruchach?

Św.: Nie.

Przew.: **A zajścia w dn. 5 list. nie nasunęły św. jakichś podejrzeń?**

Św.: To były zwyczajne(!!) rzeczy(!)

Przew.: Cóż dalej?

Św.: Około godz. 10 rano otrzymałem wiadomości, że kordon jest przerwany. Wysłałem ostatnich 50 ludzi, którzy nawet nie doszli do Domu Rob.

Około godz. 11 rano dostałem rozkaz od radcy Stycznia, **aby ogień wstrzymać i policję cofnąć.**

Dwaj dzielni komisarze policyjni.

Około godz. 4 popoł. **zgłosił się do mnie kom. dr. Kobiela i Ryczkowski z tem, że oni pójdą odbić zamknięte oddziały. Ale radca Styczeń zakazał tego.** Następnie zakomunikowano mi z Województwa, **prawdopodobnie radca Styczeń,** aby policji nie wysyłać **w okolicę ulicy Dunajewskiego, aby nie drażnić robotników.** Policji nie było zatem mniej więcej w okolicy od ul. Krowoderskiej do Zwierzynieckiej.

Przew.: Czy św. wydał rozkaz rozpoczęcia dalszej służby.

Św.: Tak jest. Wydałem go komisarjatom.

Nie było żadnego podziału miasta

Przew.: Jakie rozkazy wydał św. III komisarjatowi tj. tam, gdzie jest ul. Dunajewskiego?

Św.: Aby nie drażnić robotników, kazałem nie posyłać policji w okolicę ul. Dunajewskiego. Ale ulic nie wyznaczałem.

Przew.: Czy św. wiedział o jakimś rozejmie i podziale miasta?

Św.: Nic — absolutnie nic.

Przew.: Co było w dn. 7 list.?

Św.: Rano był stan z dnia poprzedniego. O godz. 19 był przywrócony stan zwyczajny.

Mec. Zakrzewski: Czy policja miała rozkaz, gdyby spotkała patrol robotniczą, rozbroić ją?

Św.: Nie. Policjanci mieli ustąpić.

Szumowiny a policja w dniu 6-go listopada

Mec. Zakrzewski: Czy liczyliście się panowie z tem, że karabiny mają nietylko zorganizowani robotnicy, ale i szumowiny?

Św.: Tak jest.

Przew.: Więc czy gdyby się patrol policyjna spotka ła szumowinami — czy był rozkaz rozbrojenia?

Św.: Nie.

Przew.: Czy jednak policja poczuwała się do obowiązku utrzymania straży bezpieczeństwa nad całem miastem?

Św.: Tak.

Zeznania św. por. Pińkowskiego

Św. por. Pińkowski Piotr, oficer V. dyw. samochodowej.

Pomoc dla mordowanych ułanów

Św.: Byłem w dn. 6 list. komendantem „Dziadka“. O godz. 10 rano otrzymałem rozkaz wyruszenia na miasto. Miałem jechać na ul. Basztową i dawać pomoc ułanom, których tłum by mordował, a którzy już wtedy byli rozbici. Jechałem ulicą Grzegórzecką, Basztową. Na pierwszy opór natrafiłem koło ul. Krowoderskiej.

Przew.: Auto nie daje żadnych znaków ostrzegawczych do tłumu?

Św.: Nie.

Przew.: Ile karabinów maszynowych miało auto?

Św.: Trzy.

Przew.: Czy auto jest otwarte?

Św.: Tak jest. Ale tylko z tyłu.

Przew.: W jaki sposób wydaje oficer rozkazy?

Św.: Obserwuje przez okienko i daje rozkazy, aby strzelano.

Podstępny zamach bojowców na auto

Przew.: Kiedy św. kazał pierwszy raz strzelać?

Św.: Koło ul. Krowoderskiej. Został ranny wtedy sierż. Kotzier. Koło Hotelu krak. zobaczyłem, że dalej nie można pojechać, bo leżą trupy, po których trzebaby przejechać. Już wtedy zauważyłem, że łańcuch u koła samochodu jest uszkodzony.

Przew.: Jaka była tego przyczyna?

Św.: Musiano coś pod łańcuch podłożyć. Rozpocząłem strzelaninę. Koło redakcji „Gońca krak.“ leżała tyraljerka. Zauważyłem, że robotnicy zaczynają podchodzić do auta. Niestety po chwili udało się im podejść — drzwiczki zostały przemocą otwarte — i w tej chwili do auta wsadzono kilkanaście karabinów. Między bojowcami był jeden z czerwoną opaską, który kazał nas odprowadzić.

Trup w pancerniku

Przew.: Kiedy został zabity szereg. Łaptucha?

Św.: W drodze. Nie wiedziałem, że jest zabity — dopiero wtedy, gdy go tłum wyciągnął z auta.

Przew.: Jak zostali wszyscy z obsługi ranni i zabici?

Św.: Od strzałów z góry.

Przew.: Czy zauważył św., że strzelano do auta z karabinu maszynowego?

Św.: Tak jest. Strzelano od Hotelu krak.!

Bestjalstwo pepesowców wobec oficera.

Przew.: Jak św. prowadzono do Domu Robotn.?

Św.: Przemocą. Przystawili mi karabiny do piersi. Z auta wyciągnięto mnie za french. Sprowadzono mnie do mieszkania inż. Ungera przy ul. Dunajewskiego 6. Wtedy przyjechała trupiarka wojskowa. Porozumiałem się z jednym z żołnierzy, aby mnie wyniósł na noszach, jako rannego. Ale ten mój zamiar zauważyli bojowcy i wtedy kazał mnie ten z czerwoną opaską zabrać do Domu Robotn., gdzie byłem w sali teatralnej. Siedziałem tam do godz. 6 rano. Wtedy dopiero mnie puszczono.

W Domu Robotn. wszystkie trzy moje karabiny maszynowe stały na scenie. Na oknie stał karabin maszynowy kawaleryjski.

„Niech żyje milicja ludowa! Niech żyje marszałek Piłsudski!“

Pod tym hasłem chciano werbować żołnierzy do socjalistycznych bojówek

Przew.: Czy wtedy były jakieś przemówienia w Domu Robotn.?

Św.: Słyszałem pierwszą mowę, podobno pos. Bobrowskiego. Mówił on do szeregowców, ułanów i piechoty. Żołnierze stali w szeregu.

W końcu tego przemówienia mówca wzniósł okrzyk: „Niech żyje millicja ludowa! Niech żyje marszałek Piłsudski!“ Było to około godz. 1-ej w poł.

Drugie przemówienie było do robotników.

Stało około 150 ludzi. Działo się to o godz. 4 popoł. Mówca wzywał, aby wszyscy z bronią byli w pogotowiu, a z ramienia ich organizacji będą wysłane patrole robotnicze. Św. zdaje się, że mówcą był pos. Marek.

Udział Zw. Strzel. w zbrodni

Przew.: Czy św. nie widział kogo w Domu Rob. z organizacji Strzelca?

Św.: Widziałem. Jakiś osobnik w maciejówce, pasie i płaszczu strzeleckim kręcił się ciągle między uzbrojonymi.

Opinja fachowego oficera o organizacji rebelji

Przew.: Czy św. zdawało się, czy w Domu Rob. działała organizacja, czy też akcja była doryweza?

Św.: Z całą stanowczością twierdzę, że ponad wszelką wątpliwość pewna część bojowców była poprzednio dobrze zorganizowaną. W pokoju, gdzie byłem trzymany, znajdowały się karabiny systemu Werndla, co mię tak dalece uderzyło, że zbliżyłem się do karabinów i oglądałem je!

Karabiny Werndla

W pewnym momencie wszedł jakiś człowiek do sali i zbliżył się do bojowca, oświadczając, że na dole trzeba karabinów. Powiedziano mu wtedy, że tych karabinów Werndla niema co brać, bo już do nich niema amunicji.

Przew.: Dlaczego św. kazał strzelać?

Św.: Ponieważ byłem strzałami zaczepiony. Taką miałem instrukcję.

Opryszki dostawali także płaszcze

Przew.: Czy św. zabrano co w Domu Rob.?

Św.: Zabrano mi płaszcz, który później jeden z moich kolegów odebrał jakiemuś opryszkowi na peryferjach miasta.

Oficerowie nie chcieli oddać auta pancernego

P. Heski: Czy św. wiadomo o tem, że był jeden oficer, który widząc, że auto dostaje się w ręce bojowców i chcąc je zrobić bezużytecznem, strzelił w stronę karabinu maszynowego w aucie? Czy to nie był ten strzał, który rzekomo pochodził z karabinu maszynowego?

Św.: Wiem o tem. Był to kpt. Studziński. Jednak samochód był zwrócony prawą stroną do Hotelu Krak. i z tej właśnie strony jest ślad kul z karabinu maszynowego. A kpt. Studziński był z innej strony.

Zeznania św. kap. Studzińskiego

Św. kap. Studziński.

Wojsko strzelało w górę aby oszczędzić tłum

Św. kpt. Studziński: Św. był komendantem „Jaśka“ i krążył po ulicach. Strzelał tylko ostrymi nabojami, jak wszystkie wogóle auta. Na „Dowborze“ i „Jaśku“ wystrzelano około 2000 naboji. Strzelano przeważnie w górę, gdyż w tłumie widziałem kobiety i dzieci i chciałem oszczędzać ludzi.

Bomby na auto

Mec. Zakrzewski: Czy prawdą jest, że w ul. Dunajewskiego rzucono na auto „Jaśka“ bombę?

Św.: Tak jest. W pewnym momencie z domu za kawiarnią Centralną rzucono na nas pudełko wypełnione materjałem wybuchowym, nieużywanym w armji.

Nie oddał bojowcom auta panc.

P. Heski: Czy prawdą jest, że św. strzelił do karab. maszynowego w „Dziadku“?

Św.: Tak jest. Gdy zobaczyłem, że auto dostaje się w ręce bojowców, strzeliłem, aby je zepsuć. Ale nie wiem, czy ze skutkiem.

Dr. Gwiazdomorski, zast. Gen. prok. Skarbu: Czy św. strzelał do „Dziadka“ z boku — czy na wprost?

Św.: Z frontu.

Następnie przystąpiono w dalszym ciągu do odczytywania zeznań nieobecnych świadków.

Po przerwie przystąpiono dalej do odczytywania zeznań kilku świadków.

Św. Kotwicz, sierżant W. P. z obsługi auta „Dziadka“.

Św. kierował karabinem maszynowym z tyłu auta. W jednej chwili rannych zostało odrazu trzech żołnierzy z obsługi. Strzały szły z góry. Świadek został ranny w nogę. Leżał przez dwa miesiące i miał operację.

Koło Domu Rob. otoczyło auto około 100 ludzi, którzy wyciągali żołnierzy z auta.

Przew.: Dlaczego auto stanęło?

Św.: Bo łańcuch został strącony przez kogoś.

Św. oznacza sumę, której żąda, jako odszkodowanie za ból i za kurtkę na 5000 zł.

Legitymacja Rady Rob. PPS.

Św. Szeliga, b. oficer W. P. zeznaje, że otrzymał od pos. Marka legitymację(!) wystawioną przez Radę Rob. PPS.(!), że wolno mu jeździć autem sanitarnem po całem mieście.

Przy końcu rozprawy odczytywano zeznania świadków, którzy na rozprawę nie przybyli, poczem przew. rozprawę odroczył do poniedziałku. **Kl. Hr.**

Przed konferencją międzykoalic. w Londynie

Po konferencji w Chequers niezadowoloną była prasa francuska, po konferencji w Paryżu niezadowoloną jest prasa angielska.

Londyn. (PAT). Półurzędową donoszą: Początek konferencji międzykoalicyjnej w Londynie ustalony został na środę 16 bm. o godz. 11.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się w urzędzie zagranicznym. Mac Donald wygłosi mowę powitalną.

Oczekiwane jest przybycie conajmniej 150 delegatów.

Londyn. (PAT). Dzienniki szeroko omawiają ostatnie wystąpienie Mac Donalda w Izbie w kwestji konferencji londyńskiej i podnoszą niektóre szczegóły komunikatu oficjalnego, wydanego w tej sprawie przez oba rządy. Jakkolwiek większość dzienników występuje z krytyką zmiany, jaka spowodowana została skutkiem ostatniego spotkania się Mac Donalda z Herriotem, to jednak wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu faktu, że konferencja skutkiem tego spotkania została uratowana.

PRZYGOTOWANIA WŁOSKIE DO KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Rzym. (AW). W pałacu Chigi odbyła się narada w sprawie konferencji londyńskiej z udziałem senatorów, sekretarzy ministerstwa spraw zagranicznych oraz członków rządu. Pod koniec wziął udział w obradach premjer Mussolini. Ustalono plan działania delegacji włoskiej.

PRZEDSTAWICIELEM ST. ZJEDNOCZONYCH W KOMISJI ODSZKODOWAŃ BĘDZIE YOUNG.

Londyn. (AW). Prezydent Coolidge zażądał opinji rzeczoznawców prawa międzynarodowego co do udziału Stanów Zjednoczonych w Komisji Odszkodowań.

Jeżeli opinja wypadnie dodatnio, Young zostanie mianowany sędzią rozjemczym dla wszystkich nieporozumień wynikających w przeprowadzaniu planu Davis'a. Kompetencje Younga zostaną ściśle odgraniczone od kompetencji Komisji Odszkodowań.

Katastrofa automobilowa

Praga. (AW.) Na granicy czesko-słowacko-węgierskiej wydarzyła się katastrofa automobilowa. Mianowicie automobil, w którym znajdowali się członkowie komisji granicznej czesko-węgierskiej wpadł do głębokiego rowu.

Prawie wszyscy członkowie ponieśli cięższe lub lżejsze rany, a z nich inżynier dr. Renovic walczy ze śmiercią.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU POSPIESZNEGO.

Bukareszt. (PAT). Pociąg pospieszny nr. 502, idący z Warszawy do Bukaresztu wykoleił się w nocy 9 na 10 pomiędzy stacjami Darmanesti—Idkany. Ofiar w ludziach nie było.

W rocznicę grunwaldzką.

Kraków, 13 lipca.

(Tad. B.) Dziś obchodzi Kraków 514 rocznicę zwycięstwa Grunwaldzkiego. Warto oderwać na chwilę uwagę od zagadnień dnia dzisiejszego i skierować wzrok ku historji, tembardziej, że nie będzie to pozbawione znaczenia aktualnego.

Niebezpieczeństwo niemieckie nie przestało nam zagrażać, przeciwnie czynione są ciągle z uporem próby, usiłujące podważyć Traktat Wersalski.

Toteż chętnie cofamy się wstecz; wywołujemy obrazy świetnej przeszłości i snujemy szereg uwag, jakie się cisną pod pióro, z powodu dzisiejszego święta.

Uczci go Kraków skromnie, za skromnie nawet, a przecież jest to doniosła rocznica.

15 lipca 1410 r. rycerstwo polskie pod wodzą Zyndrama z Maszkowic rozbiło w puch zakute w żelazo zastępy krzyżackie. Zgięły się przed królem Jagiełłą dumne karki rozgromionego krzyżactwa. Na gruzach zdeptanej potęgi germańskiej wyrastała mocarstwowa Polska, połączona unją dobrowolną z Litwą. Zakon krzyżacki zrzekał się Żmudzi i oddawał ziemię dobrzyńską. Polska i cały świat słowiański uratowany został na polach Grunwaldu od zagłady, jaka szła od północy.

Pogrom zakonu krzyżackiego zapewniał Polsce ówczesnej rozrost i możność niczem niekrępowanego rozwoju.

A czy dziś nie pogrom armji niemieckiej na polach Francji i Belgji przyczynił się walnie do wskrzeszenia zjednoczonej Polski?

Analogje aż nadto widoczne. Narzucają się z całą siłą. I nie tylko zdruzgotanie potęgi niemieckiej w wojnie światowej, dokonane przez Koalicję, ale i likwidacja zapasów z państwami centralnemi przypomina zakończenie „wielkiej wojny" polskiej z Krzyżakami.

I tam i tu nie umiano doprowadzić zwycięstwa do końca. A jakkolwiek Koalicja korzystała z doświadczeń dziejowych, to przecież i ona zawcześnie zakończyła wojnę i nie ukarała należycie rozzuchwalonych Niemiec.

Dziś znów stoimy pod znakiem nieuregulowanego problemu niemieckiego. W kotle środkowo-europejskim ciągle wrze.

Bitwa grunwaldzka i zawarty niebawem potem traktat pokojowy z Krzyżakami była — a Traktat Wersalski jest tylko zagajeniem nowego porządku świata, jaki się teraz powoli ustala.

Po zwycięstwie grunwaldzkiem przyszedł w kilkadziesiąt lat później traktat toruński (1466), który zakończył dopiero wiktorję Jagiełłową.

Kazimierz Jagiellończyk, mąż stanu wielkiej miary, wyzyskał należycie pogrom grunwaldzki i po 13-letniej wojnie rozsiadł się wreszcie wygodnie nad morzem i skruszył ostatecznie siłę Krzyżaków.

Utrwalenie się Polski nad Bałtykiem, wcielenie Prus Wsch. do Państwa Polskiego było warunkiem koniecznym naszego istnienia.

Z chwilą zaniedbania wybrzeża morskiego, odsunięcia się od areny międzynarodowej, zaczęliśmy się cofać w rozwoju i upadać.

Taką lekcję daje nam historja. Twórcy pomnika grunwaldzkiego wznieśli ten widoczny symbol naszej chwały braciom na otuchę. W czasach niewoli mogliśmy się tylko pocieszać.

Dziś czerpać musimy w wspomnieniach grunwaldzkich nietylko otuchę, ale i naukę.

Nie wolno nam pod żadnym pozorem powtarzać błędów przeszłości. I Jagiełło i następcy Kazimierza Jagiellończyka nie umieli wyzyskać zwycięstwa.

Baczmyż, aby nasze pokolenie, wzbogacone doświadczeniem historycznem, nie wystawiło sobie smutnego świadectwa braku przezorności politycznej.

Wytężyć musimy wzrok i skierować czujność naszą w stronę północy.

W rocznicę grunwaldzką myśli nasze pobiegną ku Prusom Wschodnim, nad polskie morze!

Kazimierzowi Jagiellończykowi udało się odzyskać Prusy Wsch., Pomorze gdańskie i inne ziemie dzięki temu, że zastał tam „związek Pruski", który szukał pomocy przeciw Krzyżakom.

Nie należy i dziś opuszczać tych Polaków, którzy ciążą ku Polsce, a znajdują się jeszcze poza granicami Państwa Polskiego.

Mamy na myśli Mazurów Pruskich. Wraz z okrzykiem: ku morzu winniśmy poważnie pomyśleć o tych, którzy jęczą pod jarzmem niemieckiem.

O Mazurach trzeba ciągle pamiętać i organizować wśród nich ruch narodowy, któryby wiązał Prusy Wschodnie z Państwem Polskiem.

To najważniejszy nakaz, jaki płynie z rozważań **w rocznicę grunwaldzką.**

W kryzysie przemysłowym na Górn. Śląsku

nastąpiło częściowe złagodzenie zatargu. — Oczekiwana dalsza akcja Rządu.

Warszawa. (PAT). **W związku z wymówieniem pracy we wszystkich zakładach wielkiego przemysłu na polskim G. Śląsku delegowany został główny inspektor pracy Klott celem pośredniczenia w zatargu.**

Po kilkudniowych konferencjach ze związkiem przemysłowców górniczych i hutniczych oraz organizacji robotniczych **udało się niebezpieczeństwo groźnego zatargu w dużym stopniu złagodzić.**

W międzyczasie **komisja rządowa rzeczoznawców zdoła swoje prace ukończyć przynajmniej na tyle, o ile chodzi o opinję co do ustalenia położenia przemysłu hutniczego.** Na podstawie raportu komisji rzeczoznawców rząd będzie mógł poczynić niezbędne zarządzenia, któreby pozwoliły **na złagodzenie przesilenia gospodarczego na G. Śląsku.**

Zbrodnicze wysiłki komunistów

Sosnowiec. (AW). W związku z wyborami do Kasy chorych dowiadujemy się, że **komuniści wydali setki tysięcy odezw, porozwieszali tysiące plakatów i opłacali stukilkudziesięciu agitatorów.**

Posłowie **Królikowski i Łańcucki odbyli trzydzieści wieców.**

Dzięki tym szalonym wysiłkom komuniści otrzymali większość przy wyborach.

Do zwycięstwa ich oczywiście przyczyniło się rozgoryczenie wielkiej liczby bezrobotnych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Konferencja Małej Ententy w Pradze

Przedstawiciel Polski jest informowany o przebiegu konferencji. — Kwestja Bessarabji wywołuje przeciwności wśród uczestników.

Praga. (AW.). Wczoraj o 3-ciej po południu **rozpoczęły się narady Małej Ententy**, które trwały do godziny 7 wieczorem.

Obecni byli tylko 3-ej ministrowie spraw zagranicznych. Jak słychać mówiono ogólnie o stosunku do poszczególnych państw i mocarstw.

W związku z tem mówiono też o stosunku polsko-czeskim, co do którego jak zapewniają minister Benesz przedstawił optymistyczne ekspose.

W stosunku do Rosji nie zanosi się na zmiany stanowiska poszczególnych państw, to znaczy pozostanie nadal w mocy postanowienie styczniowego zjazdu w Belgradzie, który pozostawił wolną decyzję poszczególnym państwom.

Dzisiejsze obrady rozpoczynają się o 10 rano. **Poświęcone one będą kwestjom konkretnym zwłaszcza w sprawie reparacyjnej, rozbrojenia i t. d. wczoraj po posiedzeniu minister Ninczicz przyjął charge d'affaire polskiego Badera, z którym konferował blisko godzinę.**

WYWIAD Z POLSKIM CHARGE D'AFFAIRES W PRADZE.

Wiedeń. 12 bm. PAT. Neue Fr. Presse ogłasza rozmowę swego praskiego korespondenta z polskim charge d'affaires **drem Baderem.**

Dr. Bader oświadczył, że **informowany jest przez trzech ministrów spraw zagranicznych o przebiegu rokowań. Polska też ma pewne wspólne interesa z Małą Ententą, które wymagają wzajemnej wymiany myśli.**

O przystąpieniu Polski do Małej Ententy nie może być obecnie mowy.

Kwestja rosyjska jest kwestją, która interesuje też niewątpliwie i Polskę w każdym razie Mała Ententa a w szczególności Rumunja jest obecnie więcej tą kwestją zainteresowana niż Polska.

Czechy nakłaniają Rumunję do ustępstw w sprawie Bessarabji.

Praga. 12 bm. PAT. Minister Duca oświadczył na konferencji, że **w kwestji bessarabskiej jest związany uchwałami rady ministrów.**

Dr. Benesz usiłuje Ducę przekonać o tem, że Rumunja powinna poczynić koncesje w kwestji bessarabskiej.

Czechosłowacja musiała, wedle słów dra Benesza **poczynić koncesje na rzecz Polski** w kwestji Śląska.

Jugosławja w kwestji adrjatyckiej na rzecz Włoch, wobec tego **Rumunji nie będą oszczędzone ustępstwa w kwestji bessarabskiej.**

Moskwa. (AW.). We wstępnym artykule „Izwiestji" Sibirjakow podkreśla, iż **centralnym punktem rosnących przeciwieństw w łonie Małej Ententy jest sprawa uznania S. S. S. R.,** za którem wypowiada się **Czechosłowacja i Jugosławja, a którego nie chcą Rumunja ze względu na stanowisko Sowietów w sprawie Bessarabji.**

Nowa zbrodnia niemieckich zbirów

Zastrzelono jedną osobę, a kilka poraniono na zebraniu młodzieży polskiej, które rozbito

Królewiec. 12 bm. PAT. W Neumarkt pow. Stamskiego **zostało przez Niemcy rozbite zebranie polskiego tow. młodzieży,** przyczem

Niemcy zastrzelili p. Zofję Czechowską, ciężko ranili p. Cysona i nożami poranili ciężko p. Smolińskiego. Sprawa została wytoczona przed sądem w Elblągu.

Również z Warmji, Mazur i Prus dochodzą wiadomości, że „Heimatsdienst" i „Stahlhelm" mają na widoku akcję o szerszych rozmiarach, której celem jest za pomocą teroru rozbijanie polskich zebrań.

Jest to przygotowanie do kampanji wyborczej do Landtagu pruskiego, aby przez krwawy teror spowodować zmniejszenie ilości głosów polskich.

Obrady „Piasta".

Zapatrywania (?) p. Dąbrowskiego, właściciela „Il. Kurjera Krakowskiego".

Warszawa. (AW.). Na onegdajszem posiedzeniu klubu „Piasta" omawiano sprawę głosowania posła Rusinka na komisji skarbowej, który wbrew uchwałom klubu wstrzymał się od głosowania przy punkcie dotyczącym zwrotu przez Rząd majątku krajowego byłej Galicji, zamiast głosować przeciwko redakcji rządowej.

Polecono posłowi Malikowi **powstrzymanie wniosku przeciwko redukcji Ministerstwa Robót Publ.**

Mówiono o możliwości secesji w „Wyzwoleniu".

Sprawy Kucharskiego nie rozważano. W czasie przerwy w posiedzeniu komisji dla zbadania sprawy żyrardowskiej zebrał się klub „Piasta". Poseł Dąbrowski ostro **atakował Kucharskiego dowodząc, że „Piast" powinien go bronić.** Wymiana zdań nie miała charakteru obowiązującego dla przedstawicieli „Piasta" w komisji.

Stracenie podpalacza

Warszawa. 12 bm. PAT. Sąd doraźny w Nowogródku wyrokiem z dnia 10 bm. **skazał Leona Sanczuka lat 18** mieszkańca wsi Kołdyczewo gminy horodyskiej pow. nowogrodzkiego **na karę śmierci za podpalenie majątku Kołdyczewo,** wskutek czego **spłonęły budynki wraz z ruchomościami i żywym inwentarzem w ilości 27 krów i 4 konie.**

Rodzina skazanego wniosła prośbę o ułaskawienie, które p. Prezydent odrzucił. **Wyrok wykonano.**

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Przed łużenie terminu składania egzaminów akademickich wedle dawnego trybu. — Pierwszy budżet uchwalony. — Uroczyste przemówienie Marszałka Sejmu. — Wywóz produktów rolnych.

Warszawa. (Tel. Wł.). 12 lipca. Wczoraj podaliśmy w skróceniu przebieg piątkowego posiedzenia Sejmu, dziś podajemy sprawozdanie obszerniejsze.

Z ważniejszych spraw, załatwionych na tem posiedzeniu należy wymienić, obok **doniosłego uchwalenia budżetu w 3-ciem czytaniu, sprawę przedłużenia egzaminów akademickich wedle dawnego trybu.** Ustawę tę referował pos. **Konopczyński** a także referował ustawę **o środkach od orzeczeń i zarządzeń władz szkół państwowych.**

W pierwszej ustawie **chodzi o to, aby przedłużyć dla studentów, którzy rozpoczęli studja przed 15-tym września 1922 r. dawniejszy system egzaminów, lecz tylko do 15 września 1927 r.**

Druga ustawa przepisuje **14-dniowy termin wnoszenia skarg odwoławczych przeciw zarządzeniom państwowych władz szkolnych,** a władzom odwoławczym **nakazuje rozstrzyganie spraw w ciągu 6-ciu tygodni** w wyjątkowych tylko wypadkach **zezwalając na przedłużenia terminu rozstrzygnięcia. Obie ustawy przyjęto w II. i III. czytaniu.**

Przy głosowaniu nad ustawą skarbową na r. 1924. Ostatecznie

wydatki zwycz. na r. 1924 ustalono na 1,256,433,192 złotych

nadzwyczajne zaś na 234,552.451 złotych,

w sumie 1,490,985.643 zł.

Dla przedsiębiorstw państwowych rozchody zwyczajne ustalono na 256,639 tysięcy zł., zaś nadzwyczajne na 101,321,650 zł.

Dla monopolów państwowych rozchody zwyczajne i nadzwyczajne preliminuje się na 131,170.659 zł.

Dochody zwyczajne w administracji preliminowane są w sumie 859,991.482 zł., nadzwyczajne 374,042.603 złotych. Dochody z przedsiębiorstw i monopolów 188,679.742 zł. Razem więc

dochody wynoszą 1,422,713.827 zł.

Ustawę skarbową przyjęto w III. czytaniu

Przy tej okazji **Marszałek wygłosił następujące uroczyste** przemówienie: Panowie Posłowie! **Sejm dokonał dziś wielkiej rzeczy: uchwalił pierwszy budżet Rzeczypospolitej.**

Po pięciu latach weszliśmy na drogę praworządności w dziedzinie gospodarki państwowej, na drogę **gospodarowania z ołówkiem w ręku.** Bez tego niema mowy o sanacji skarbu i finansów. Nie umniejsza znaczenia tego faktu to, że budżet dzisiaj uchwalony ma obowiązywać tylko na r. 1924. **Znaczenie dzisiejszej uchwały polega na przełamaniu dotychczasowego stanu, z którym wszyscy prawie potroszę zaczęli się godzić.**

Jeżeli jeszcze **przed rokiem można było spotkać się ze sceptyzmem,** czy budżet będzie mógł być w tym roku ustalony, a nawet czy uchwalenia budżetu jest rzeczą tak konieczną, to **dziś sama myśl, że moglibyśmy wrócić do bezplanowej i bezbudżetowej gospodarki, wydaje się być czemś opacznem, powiem nawet czemś zdrożnem.** Obowiązek nakazuje mi podnieść w tem miejscu, że że wiele w tem zasługi **Komisji budżetowej i jej przewodniczącego.**

Uchwalenie budżetu jest zadokumentowaniem wielkiej pracy, której Sejm dokonał w ciągu niespełna 2 lat. Nie będę przytaczał rejestru uchwalonych w tym czasie ustaw, które złożyły się na budowę naszego systemu skarbowego. Rejestr ten jest długi.

Pierwszym i zasadniczym warunkiem naprawy skarbu i finansów **jest powiększenie dochodów z jednej strony, oszczędność i planowe gospodarowanie tymi dochodami z drugiej strony. Sejm, uchwalając szereg ustaw skarbowych niepopularnych niewątpliwie, bo nakładających ciężary na obywateli, uchwalając w dniu dzisiejszym budżet, określający granice wydatków państwowych, uczynił zadość tym warunkom.** Zapewne nie wszystko. cośmy w tym kierunku zdziałali, jest bez zarzutu, już chociażby to, że chodzi o tempo pracy. Niejedna z ustaw będzie musiała być zrewidowana i poprawiona. **Budżet przyszłoroczny będzie musiał być wcześniej i dokładniej rozpatrzony. Niewątpliwie jednak droga, na którą Sejm wszedł i po której kroczy, jest dobrą i jedynie właściwą.** O ile chodzi o **sanację skarbu i finansów, Sejm spełnił swój obowiązek.**

Następnie przystąpiono do 3-go czytania **ustawy o opodatkowaniu spadków i darowizn.** Całą ustawę w 3-ciem czytaniu przyjęto wraz z rezolucją Komisji o rozstrzyganiu opinji rzeczoznawców, powołanych z danej gminy, oraz rezolucję pos. **Manaczyńskiego** (Z. L. N.)

W drugiem czytaniu **przyjęto projekt ustawy o uregulowaniu stosunków celnych.** Wszystkie rezolucje zgłoszone w czasie dyskusji odrzucono.

Po referacie pos. **Szebeki** (Z. L. N.) uchwalono wniosek pos. **Hertza** (N. P. R.) i towarzyszy, wzywający rząd d**opodjęcia kroków celem obrony interesów obywateli polskich w Besarabji** i do uzyskania dla nich odszkodowań, analogicznych do odshzkodowan dla obywateli francuskich i angielskich.

Pos. **Staniszkis** (Z. L. N.) imieniem Komisji rolnej i drożyźnianej złożył sprawozdanie o szeregu wniosków w **sprawie cen na artykuły rolne.**

Komisja przedłożyła dziesięć rezolucji, żądających **zniesienia ograniczeń wywozu produktów rolnych z wyjątkiem paszy, zniesienia opłat wywozu od produktów rolnych,** zastosowania do taryf celnych stawek celnych na produkty rolne, dowożone do Polski. **zmniejszenia podatku obrotowego,** dalej **zniesienia ceł wwozu dla pewnych produktów rolnych, wystąpienia przeciw pośrednikom w razie podrażania przez nich cen na rynku,** wyboru komisji dla kontroli działalności głównego urzędu przywozu.

Po ożywionej dyskusji i przemówieniu referenta pos. **Staniszkisa wszystkie rezolucje uchwalono.**

Uchwalono także rezolucję posła **Płuty,** oraz jedną rezolucję mniejszościową pos. Sommerstejna. wzywającą rząd do **obniżenia cen przywozowych od artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby.**

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 2 po poł. Na porządku dziennym **projekt ustawy o monopolu spirytusowym.**

Malwersacja 75.000 złotych z kasy pułkowej w Modlinie.

Garnizon modliński został zelektryzowany sensacyjną wiadomością: **Oto oficer 1-go pułku saperów, stacjonującego w Modlinie, por. Marjan Szynkarek, zdefraudował z kasy pułkowej sumę 75 tysięcy złotych!**

Niespodziana **kontrola kasy pułkowej, powierzonej** opiece por. Szynkarka **wpadła na ślad olbrzymiej malwersacji,** której początek sięga 20 maja b. r.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, **por. Szynkarek przyznał się do winy,** tłómacząc się tem, iż około połowy maja zgubił w tramwaju w Warszawie powierzoną mu kwotę **10 tysięcy złotych.** Nie chcąc o tem meldować swej przełożonej władzy, pragnął por. S. pokryć stratę przez szczęśliwą grę w totalizatora i w tym celu

DEFRAUDOWAŁ W DALSZYM CIĄGU PIENIĄDZE PUŁKOWE.

„Szczęście“ jednak opuściło niesumiennego oficera, a suma defraudowana rosła z dnia na dzień.

W sumie tej mieści się także pewna kwota, którą por. S. pożyczył z kierownictwa Inżynierji Saperów. Na te pożyczki brał podpisy od swych kolegów. Pozatem **por. S. ściągał rozmaite opłaty od swych kolegów, jako to na kasyno oficerskie, orkiestrę i t. p.**

KTÓRE OBRACAŁ NA SWOJĄ KORZYŚĆ.

Gdy malwersacja się wydała, prosił por. S., aby mu **dano dwutygodniowy urlop, a on pokryje wszystkie straty.**

Oczywiście. **władze wojskowe nie zgodziły się na** tak „humanitarne“ załatwienie sprawy i **zaaresztowały z miejsca defraudanta.**

Jak „biskup“ Kowalski wziął ślub

z marjawicką siostrą zakonną.

Cegłów pod Mińskiem Mazowieckim jest swego rodzaju Mekką dla Kozłowitów.

Ostatnimi czasy w Cegłowie zbierają się większe gromadki niknących zastępów marjawickich.

Prawdziwą jednak sensacją dla Cegłowa był **przyjazd „biskupa“ Kowalskiego, który przywiózł tam swą narzeczoną, kobietę niepośledniej urody.**

Starego ojca i młodą mateczkę wyznawcy jeszcze na peronie łapczywie „cmokali“ po rękach.

Po pewnych ceremonjach na plebanji **odbyło się sute weselisko, w czasie którego wesoło wywijał i sam „dostojny arcypasterz“.**

To małżeństwo zapewne jest **początkiem dalszych. W ślad za dostojnym „ojcem“ pójdą niedługo wszyscy inni mniejsi marjawiccy ojczulkowie,** gdyż „objawienie“. które miał „biskup“ Kowalski. zezwala zawierać duchownym marjawickim „mistyczne śluby“, aby wychowywać zupełnie nie mistyczne dzieci.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

47)

— A powiedz mi, poco tu ten szczygieł Ścibor wrócił? — syczało rozdrażnienie. z innego już zbiornika temat czerpiąc i jad złości. — Do kogo wrócił? Po co? Komu jest tu jego obecność potrzebna? A może ja się domyślam? Może lepiej wprost do niego pójść i porozmawiać?

Stuknął laską w podłogę i wybiegł z hallu. licząc pewnie na to, że pointa wybuchu, ucieczka, wytrąci Julję z jej niewzruszonego milczenia.

Omylił się w rachubach. Borkowiczowa ożywił dopiero szmer na schodach. Poznała kroki siostry.

— Gdzie Stefan? — spytała Krysty.

— U pastora.

Wargi Julji wydęły się w sposób dla męża niekoniecznie pochlebny.

— Julo — jakby od niechcenia odezwała się siostra. — Stefan dziwnie jakoś się skurczył. On o ciebie się lęka.

A tymczasem jej pogardliwy uśmiech nabrał wyrazu tłumionej goryczy.

— Całkiem zbyteczne obawy, gdyż mnie żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Stefan weźmie mię za rękę, a ja pójdę za nim z tą świadomością, że posłuszeństwem takiem nikomu bólu nie sprawię. N i e j a jestem t e r a z celem turnieju.

— Ty masz do mnie żal — po krótkim namyśle stwierdziła Krysta, tłumiąc słaby Stefanowej popęd do protestu. Gdy jednak wrócisz do szumnego życia stolicy, żal twój zgaśnie, jak zgasną i podniecone instynkty panów. Wtedy turniej ów i ja z uśmiechem pobłażliwym wspominać będę...

Borkowiczowa nagle zbliżyła się do Krysty i ostrem zaatakowała ją pytaniem:

— Poco przyjechał Ścibor?

Krysta dość wyniośle się uśmiechnęła.

— Czy zastanowiłaś się nad tem — dalej badała siostra — że tamten upomni się o swoje prawa?

A ona jasną chwiała głową w takt surowo brzmiących przestróg.

— Moja droga — dobitnie rzekła — zrozum, tamtego tutaj niema, a wczoraj wrócił ten. Ścibor odebrał mię Pawłowi — na jak długo, nie wiem. stwierdzam jedynie fakt, że odebrał.

I roześmiała się głośno.

— Błagam cię, nie praw mi tylko kazań na temat godności kobiecej! Tak się jakoś odzwyczaiłam od tych dziwnie tu blaszanie brzmiących kategoryj! Oh. żeby ta nasza podróż powrotna długo, długo trwać mogła!...

Znów się roześmiała, tym razem nie tak już dźwięcznie i głośno. Pewnie ją własna wobec siostry szczerość dotknęła.

— Nie bój się. Nikt nie zakłóci słodyczy kilku dni. jakie sobie spędzicie ze Ściborem w drodze do... twego narzeczonego.

— Brutalność? zaczepnie dziwiła się Krystyna. — Zazdrość? walka?

— O kogo walka?

Młodsza siostra drżała lekko — bezbronna, do odpowiedzi nie zdolna.

— O którego walka? bezlitośnie drwiła Stefanowa. — Sama widzisz, w jakie niemądre sytuacje wtrąca niewiastę wilczy na mężczyzn apetyt i brak subtelności w zwierzeniach.

Wyszła — szydercza, Krystę pozostawiając jej hamowanemu wzburzeniu, niesmakowi i żywiołowej potrzebie odwetu.

— Cokolwiek się teraz złego stanie, jakiekolwiek głupstwo sobie samej i wam wszystkim przyrządzę, ty się tem gryź — szeptała namiętnie. — Jeżeli hańbą się zmażę, oczu ludziom nie będziesz śmiała pokazać! Wszystko uczynię, przed żadnem nie cofnę się szaleństwem, byle tylko trzewiami twemi zatargać, najukochańsza gadzino!... (Cdn.).

Z ziemic Polski.

LIST SKAUTA NACZELNEGO O ZLOCIE HARCERZY POLSKICH. Kierownik delegacji angielskiej na harcerski zlot kpt. Mc. Intyre przywiózł następujący list skauta naczelnego całego świata gen. Roberta Baden-Powella, do harcerzy polskich: „Drodzy Bracia Skauci polscy! Pragnąłbym dać się pociąć na kilka części. aby choć jedna z nich mogła towarzyszyć naszym brytyjskim skautom do Warszawy. na Wasz wielki zlot. Ponieważ jednak jest to niemożliwe, przesyłam Wam moje najlepsze życzenia przez kpt. Mc. Intyre. Wiem bowiem, jakim ten zlot będzie ważnem zdarzeniem nietylko dla harcerstwa polskiego, ale także i przedewszystkiem dla tych skautów innych krajów. którym dobry los pozwoli tam się znaleźć. Spodziewam się. że zlot ten będzie nietylko najradośniejszem w świecie zgromadzeniem skautowem. lecz również przyniesie prawdziwe pożyteczne owoce jak najlepszego porozumienia i przyjaźni pomiędzy skautami różnych krajów. zgromadzonymi w Warszawie. Pomyślności i dobrego obozowania życzą Wam Wasi brytyjscy bracia.

(—) **Robert Baden-Powell.**

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO „POLSKICH LASÓW PAŃSTWOWYCH“. Na stanowisko dyrektora generalnego „Polskich lasów“ jako samoistnego przedsiębiorstwa eksploatacyj lasów państwowych, został desygnowany p. Michał Jastrzębski. Wicedyrektorem „Polskich Lasów Państwowych“ mianowany będzie prawdopodobnie p. Potocki, dotychczasowy naczelnik zarządu okręgowego lasów państwowych w Łucku.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POZNANIU, który wybuchł przed kilku dniami nie udał się. Część robotników zniewolona brakiem zarobków powraca do pracy.

DO LWOWA PRZYBYŁA WYCIECZKA STUDENTÓW I STUDENTEK uniwersytetu Kopenhaskiego w liczbie 29 osób.

WYBORY DO RADY M. W POZNANIU. W październiku odbędą się wybory do Rady m. na czas od 1 stycznia 1925 roku do końca grudnia 1928 r.

OTWARCIE CENTRALI TELEFONOWEJ W OPATOWCU. Przy urzędzie pocztowym w Opatowcu otwarto i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną.

Rzeczy ciekawe

W OBRONIE GORYLA.

Prasa angielska protestuje energicznie ostatnimi czasy przeciw bezmyślnemu tępieniu największej i najbardziej do człowieka podobnej małpy—goryla. Małpę tę spotyka się teraz już tylko na terytorjum belgijskiego Kongo i w nielicznych okolicach Afryki zachodniej. Skutkiem tego zachodzi obawa, że goryl zostanie w zupełności wytępiony. jeżeli mocarstwa i państwa posiadające kolonje w Afryce zachodniej, nie wezmą go w obronę. Dość powiedzieć. że jeden tylko ks. Wilhelm szwedzki. zabił w czasie swej zeszłorocznej podróży po Afryce 15 egzemplarzy tego gatunku małpy. Zoolog zaś angielski **Akeley** twierdzi, iż obecnie niema w Afryce więcej ponad 50 sztuk żyjących goryli.

Uczony ten zapewnia. że opowiadania o dzikości i napastliwości goryli zaliczyć trzeba do rzędu bajek, ponieważ małpa ta tylko w ostateczności rzuca się na człowieka. broniąc siebie, lub swego potomstwa.

Z okazji rozpoczętej kampanji w obronie goryla pisze poeta angielski. John **Galdworth,** w jednym z dzienników:

„Nasi sportsmeni powinniby przyjść do przekonania, że większą sławę im przyniesie robienie dobrych zdjęć fotograficznych z żywych zwierząt, niż ich zabijanie. O każdem zwierzęciu daje lepsze pojęcie fotografja. niż wypchany egzemplarz w muzeum historji naturalnej. Mordowanie zaś małp dla chęci zysku przynosi prawdziwą hańbę ludzkości“.

LITERACI DEMENTUJĄCY WIADOMOŚĆ O SWEJ ŚMIERCI.

Słynny humorysta amerykański Mark Twain. uśmiercony został przedwcześnie przez jeden z dzienników amerykańskich. Dowiedziawszy się o tem, zatelegrafował Twain do odnośnej redakcji tylko tyle: „Wiadomość o mojej śmierci jest silnie przesadzona. Mark Twain“.

W podobnej sytuacji znalazł się swego czasu także poeta niemiecki Fritz Reuter, który przedwczesnej wiadomości o swej śmierci zaprzeczył temi słowy: „Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ z łatwo zrozumiałych powodów mam wstręt do tego, abym został żywcem pochowany, przeto upraszam, aby Szan. Pan zechciał łaskawie wykopać mnie z Nru 263 swego szanownego pisma. Z poważaniem. F. Reuter“.

Z KRAJU.

Poświęcenie sztandaru Stow. Legjonistów.

(Od własnego korespondenta).

Tarnów, 9 lipca 1924.

I.

Legjoniści tarnowscy to ludzie, choć niewyrobieni politycznie, jednak **osoby ze sercem czującem po polsku.** Od dziadków swych **słyszeli o powstaniu styczniowem,** po którem jeszcze do dziś dnia istnieje towarzystwo weteranów, **w szkole polskiej,** (ale o niewidomym duchu austrjackim) **słyszeli o niedoli Polaków pod Moskalem, a bardzo mało o niewoli niemieckiej,** od której i Austrja była zależną, **porwali się więc na zew J. Piłsudskiego** i przy jego boku wytrwali wiernie, tem bardziej, że **w Tarnowie mieszkał ówczesny prez. Koła Pol. we Wiedniu N. Tertil, który musiał miasto natchnąć duchem patrjotyzmu polsko-austrjackiego.** Toteż **młodzieńcy ci są przekonani, że są pierwszymi najodważniejszymi patrjotami polskimi, którzy pierwsi okazali „odwagę zbrojnego czynu“** — i czulíby się obrażeni w sercu, gdyby im ktoś usiłował dowieść, że czyn ich nie był politycznie mądry, a ofiara ich życia może nawet dla Polski w tym czasie tj. 1914—15 szkodliwa. Oni zapatrzeni w ostatnich weteranów 63 r. Polski męczonej, uchodzą w swoich oczach i chcieliby uchodzić u wszystkich za pierwszych weteranów Polski nowopowstałej. — Bolešćby im to sprawiało, gdyby im kto usiłował ich ofiarę krwi lekceważyć, lub kwestjonować.

Sami zresztą ze wstrętem wspominają niemiecką komendę legjonową, swoje upośledzenie jako kombatantów austjackich, zdradę Austrji, jakiej się doczekali w pokoju brzeskim, internowanie w Szczypiornie, **a dziś, mimo okrzyków na cześć J. Piłsudzkiego i to jedynie Piłsudzkiego, przecież w czasie rozruchów listopadowych zeszłego roku przypatrywali się rewolucji pod hasłem Piłsudskiego „neutralnie“, „niewiedząc, czy stać za ludem, czy za rządem“,** przeważała jednak u nich myśl poszanowania rządu. — Takie zapatrywania wyraził ich mówca podczas uroczystości wbijania gwoździ w sztandar stowarzyszenia.

Podczas poświęcenia sztandaru w kościele OO. Misjanarzy **ks. dr. Parylo, znający ich dumę z „odwagi do czynu orężnego“ nie usiłował** podczas kazania okolicznościowego **ich sławy i dumy kwestjonować, tylko wyraził im te same pochwały, jakiemi się sami obsypują.**

I przysięga, jaką złożył ich chorąży. a której rotę sami sobie uchwalili i odczytali była wyrazem ich „apolityczności“. jaką powinna się odznaczać armja każdego narodu.

II.

„Apolityczność“ legjonistów tarnowskich, którzy w niedzielę 6 lipca poświęcili swój sztandar jest problematyczną. **W skład ich wchodzą sokoli, te zuchy co na złotach o pierwsze nagrody zawsze rywalizowali. To ludzie naprawdę apolityczni;** bo choćby ktoś chciał uważać „Sokół“ za towarzystwo „endeckie“, to jednak ci ludzie idąc do legjonów okazali, że dobrze **uświadomionymi, partyjnie solidarnymi „endekami“ nie byli, i dziś jeszcze na niewielu z nich endecy mogliby liczyć.**

Drugą część legjonistów tarnowskich stanowią „strzelcy“, ta organizacja, która już od r. 1910 zaczęła być głośną, to jako **armja ochotnicza ćwicząca się do przyszłej wojny austrjacko-rosyjskiej, to jako armja Stapińskiego, lub socjalistów,** których chciał Stapiński „użyć do wojny z obszarnikami“, a socjaliści do wojny z „burżujami“.

Lecz i strzelców uświadomionych partyjnie, to jest lewicowo, jest niewielu, a głosy partyjnie uświadomionych rażą innych towarzyszy broni, którzy o wojnie **domowej z „burżujami“ lub „obszarnikami“ nigdy nie pomyśleli i nigdy się do niej użyć nie dali,** a jeżeli należeli do „Strzelca“ a nie do „Sokoła“, to tylko dlatego, że **uważali, że strzelanie jest na wojnie ważniejsze,** niż ćwiczenie maczugami.

A więc i tych musimy uważać za apolitycznych; jak z pomiędzy „sokołów“ nie wieleby się znalazło świadomych endeków, tak pomiędzy „strzelcami“ niewielu świadomych lewicowców.

Jednak świadomi **lewicowcy usiłowali** ich na częstych wiecach i zebraniach legjonistów **pomalować na czerwono. Wyrobili w nich miłość bezdenną dla Piłsudskiego, poza którym już innych bożyszczy ziemskich legjoniści tarnowscy nie mają.** Już zeszłego roku w październiku mieli legjoniści sztandar swój gotowy, o czem świadczy sama data na sztandarze. Wówczas socjaliści chcieli, aby to był sztandar świecki, „czerwony“ z orłem polskim z jednej strony, a Piłsudskim z drugiej. Dążyli do tego, aby sztandar nie był poświęcany w kościele, aby mógł towarzyszyć socjalistom na 1 maja, a także i na 3 maja między ich sztandarami oficjalnie występującemi.

Lecz zwyciężył nienawistny dla socjalistów „klerykalizm(?!)“ —Legjoniści przypomnieli sobie, że idąc do ataku na bagnety szli ze słowami: „Matko Boska Częstochowska chroń mnie!“ i ci przeważyli, że **na sztandarze dano na białej stronie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a na drugiej orła polskiego legjonowego** i zwyciężyła myśl, aby sztandar uroczyście w kościele poświęcić i targi o to trwały aż do 6 lipca 1924 r.

Ten piękny czyn biednych „rycerzy tułaczów“ i „błędnych rycerzy“ ujął wszystkich za serce i wszyscy ten czyn chwalą, i ks. dr. Paryło w kazaniu to podniósł, jako nawiązanie do tradycji rycerzy staropolskich. (C. d. n.).

—— o o o ——

Wywłaszczenie z ziemi 30 obywateli z Dąbia i Grzegórzek

Czy interwencja Związku Lud.-Nar. poskutkuje?

Poseł Tadeusz **Tabaczyński** i tow. ze Związku Ludowo-Narodowego wnieśli do min. spraw wojskowych. min. rolnictwa i min. robut publicznych w sprawie **gruntów, zabranych na potrzeby wojskowe** w Krakowie **następującą interpelację:**

Około **30-tu gospodarzy,** obywateli Państwa Polskiego, wyznania rzysk. kat. **zamieszkałych w Krakowie na przedmieściu Dąbie i Grzegórzki** było od szeregu lat tabularnymi i faktycznymi **właścicielami gruntów ornych, położonych na obszarze Wielkiego Krakowa o łącznej przestrzeni 10 harów,** które to grunta stanowiły dla nich **podstawę bytu i utrzymania.**

W kwietniu **1916 roku rząd austrjacki na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych,**

ZAJĄŁ TE GRUNTA WBREW WOLI WŁAŚCICIELI

pod budowę warsztatów i garaży dla automobilów wojskowych, pobudował budynki, i odebrał te grunta w posiadanie na cele wojskowe, **a w zamian za zajęte grunta zobowiązał się płacić właścicielom po 102 korony 66 hal. od obszaru jednej morgi tytułem odszkodowania.**

Ekwiwalent w wysokości 102 kor. 66 hal. od jednej morgi gruntów ornych położonych w obrębie Wielkiego Krakowa był tak **rażąco niski i bezprawny,** że znaczna część właścicieli kwoty tej

NIE PODJĘŁA NIE ZGADZAJĄC SIĘ NA TAKĄ KRZYWDĘ.

Z chwilą objęcia rządów przez Państwo Polskie, **Zarząd budownictwa wojskowego objął cały kompleks gruntów z budynkami** i do dzisiejszego dnia grunta zajęte przeznaczone są na kadrę samochodową wojsk polskich.

Właściciele gruntów nie mogąc się doczekać załatwienia sprawy przez indywidualne interwencje w administr. wojsk. i polit., postanowili wystąpić zbiorowo i w sierpniu 1919 r. wnieśli podanie do dowództwa okręgu generalnego w Krakowie z wnioskami ażeby **Rząd Państwa Polskiego grunta zajęte pod garaż**

ZATRZYMAŁ DLA SIEBIE, A WZAMIAN ZA TE GRUNTĄ ODSTĄPIŁ WŁAŚCICIELOM INNE GRUNTA POFORTYFIKACYJNE,

albo, ażeby Rząd Polski **odkupił od właścicieli grunta** po cenie szacunkowej.

Na podanie to **zdecydował się Zarząd budownictwa wojskowego wyznaczyć komisje** jedną w grudniu, a drugą w lutym 1920 r. Na komisjach tych reprezentanci władz orzekli, że **grunta zajęte potrzebne są dla wojska,** i że najwłaściwszą drogą do uregulowania całej sprawy będzie **ugoda na wykupno po cenie szacunkowej.** Po spisaniu obie strony przez znawców oszacowały grunta, i sprawa mogła być natychmiast załatwioną.

Tymczasem Zarząd budownictwa wojsk. przytrzymywał sprawę w Krakowie zwlekał z załatwieniem,

a w międzyczasie ceny gruntów wzrastały, gospodarze zaś pokrzywdzeni i pozbawieni środków do życia nie mogli być wiązani ofertą cen nie odpowiadających wartości gruntów.

Ponieważ prośby i urgensa właścicieli zajętych gruntów, nie odnosiły żadnego skutku, przeto podpisani właściciele gruntów o pomoc zwrócili się do Sejmu Ustawodawczego w drodze interpelacji wniesionej 19 października 1920 r.

W odpowiedzi na powyższą interpelację, minister spraw wojskowych, podał do wiadomości, że celem bezstronnego i sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy, przekazano ją ministerstwu rolnictwa, które przy pomocy podwładnych organów przeprowadzi oszacowanie zajętego obszaru gruntowego.

Mimo, że pan minister spraw wojskowych zapewnił o natychmiastowem przekazaniu sprawy min. rolnictwa i mimo upływu od tego czasu przeszło **półtorarocznego czasokresu sprawa nie posunęła się ani krok naprzód.**

Min. rolnictwa odstąpiło powyższą sprawę min. robót publicznych, które przekazało ją do załatwienia dyrekcji robót publicznych w Krakowie.

Na załatwienie tych czynności od czasu odpowiedzi min. spraw wojskowych t. j. **od 5 grudnia 1920 r. potrzeba było czasu 3 lat, gdyż dopiero 2 listopada 1923 r. odbyła się Komisja** w magistracie miasta Krakowa, jako władzy politycznej.

Komisja nie dała żadnego rezultatu, gdyż żaden z reprezentowanych organów władzy nie miał pełnomocnictwa do definitywnego załatwienia sprawy.

Od roku 1919 do lipca 1924 t. j.

PRZEZ OKOŁO 5 LAT PRZEWLEKA SIĘ SPRAWĘ i niema nadziei definitywnego załatwienia.

Około 20 morgów gruntu zabranych obywatelom na cele wojskowe **bezpłatnie i bez odszkodowania — konfiskata i wywłaszczenie — to krzywda kilkudziesięciu rodzin, wśród których są bezrolni — bez środków do życia i małoletni.**

Na tej podstawie interpelanci zapytują:

1) **Czy Rząd skłonny jest wydać** podwładnym organom **rozkaz natychmiastowego załatwienia sprawy przez wykupno gruntów** zajętych pod garaż automobilowy **w drodze porozumienia z właścicielami po cenie szacunkowej,** lub w drodze **zamiany na inne grunta.**

2) Czy skłonny jest **pociągnąć do odpowiedzialności podwładne organa za przewlekanie sprawy bez potrzeby** i narażenie przez to całego szeregu obywateli Państwa Polskiego na **krzywdę** i na **szerzenie fermentu i niezadowolenia wśród obywateli**

Goście jugosłowiańscy w Krakowie

Dziś w niedzielę o godz. 10:40 na dworzec główny przyjeżdża do naszego miasta wycieczka jugosłowiańskich urzędników kolejowych w liczbie 60 osób.

Dzisiejszy dzień spędzą sympatyczni goście w Krakowie, aby zwiedzić jego zabytki. Jutro specjalnym pociągiem udadzą się do Wieliczki. Wycieczkę podejmuje prezes dyr. kol. p. Prachtel-Morawiański. Z Krakowa udadzą się jugosłowiańscy goście do Lwowa, Wilna, Warszawy i Poznania.

Oddajmy dług wdzięczności za entuzjastyczne przyjęcie wycieczki polskich kolejarzy w Belgradzie. Pomni serdecznej przyjaźni, łączącej nas z braterskim narodem spieszmy wszyscy na ich powitanie. **Dajmy dowód, że staropolska gościnność nie zginęła!**

Tajemnica mordu w Przegorzałach wyjaśniona

Sprawa **tajemniczego mordu w Przegorzałach** została ostatecznie wyświetlona dzięki energicznemu śledztwu, prowadzonemu przez znanego ze swej sprężystości komisarza P. P. **Romańskiego.**

Jak wiadomo, dnia 23 ub. m. znaleziono w wiklinie nad Wisłą w Przegorzałach **zwłoki zamordowanej Natalji Koppoldówny,** lat 24, pracownicy w fabryce pończoch przy ul. Wąskiej, zamieszkałej u rodziców przy ul. Józefa l. 22 na Kazimierzu. Po natychmiastowem przeprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa, aresztowano 24 ub. m. Ludwikę **Pietrzyk,** dziewczynę lekkich obyczajów, dnia 25 zaś Stefana **Stawiarskiego** z Krakowa, oboje jako podejrzanych o współudział w zbrodni.

Zeznaniami swemi usiłowała Pietrzykówna **wprowadzić w błąd policję,** podając nieprawdopodobne szczegóły mordu, przyczem **brała winę na siebie,** ufna, że jako małoletnia uniknie kary więzienia. Aresztowane jednak na skutek tych zeznań osoby wykazały, że nic z dokonaną zbrodnią wspólnego nie mają, wobec czego puszczono je na wolność.

Toczące się śledztwo ustaliło, że niejaki Henryk **Seweryn jest głównym sprawcą mordu,** wobec czego wszczęto energiczny za nim pościg. Okazało się bowiem, że **Seweryn zbiegł po dokonaniu zbrodni z Krakowa.**

Dnia 4 bm. jednak, nie mając pieniędzy, Seweryn wrócił do Podgórza z okolic Skawiny, gdzie się przed policją ukrywał i usiłował dostać się do Krakowa, by tu u kochanki swej wziąć pieniądze i znowu zniknąć. Policja jednak przyaresztowała go i osadziła w aresztach.

Seweryn był już kilkakrotnie za różne przestępstwa karany. Prawdopodobnem jest, że Seweryna łączył z zamordowaną Koppoldówną jakiś stosunek o podłożu erotycznym, gdyż odgrażał on się przed swymi towarzyszami jakiejś żydóweczce, że **uśmierci ją, ponieważ go zdradza.** Chodziło tu najprawdopodobniej o Koppoldównę, której nazwiska jednak morderca **nie wymieniał nigdy.**

Krytycznego dnia Seweryn wybrał się z Pietrzykówną i Stawiarskim za Zwierzyniec, w stronę „dzikiej plaży“ i tam bawili kilka godzin, a w drodze powrotnej **spotkali się na ścieżce wiodącej od plaży z ofiarą mordu.**

Seweryn momentalnie rzucił się na Koppoldównę zdusił ją rękami, zaciągnął w krzaki, tu ją zasztyletował, a następnie jeszcze żyjącą dobił, zawiązując stryczek, sporządzony ze skręconej chusteczki.

Po dokonaniu tej zbrodni Seweryn zabrał ofierze torebkę z pieniądzmi i dokumentami, nie wykluczone że więcej celem **zatarcia śladów, niż dla rabunku,** poczem **umył ręce z krwi w Wiśle** i oddalił się od miejsca mordu.

Morderca nosił narzędzie zbrodni do ostatniej chwili swojej wolności, gdyż widocznie zamierzał usunąć niewygodnego świadka w osobie Pietrzykówny.

Zaznaczyć należy, że wykrycie morderstwa było bardzo trudne. Jak straszną była ta zbrodnia, dowodzi fakt, **że prowadzącym śledztwo wprost krew w żyłach mroziło.** Dlatego na uznanie zasługuje energja i wytężona praca z jaką prowadzili śledztwo pp. kom. Romański i przydzieleni mu wywiadowcy Madej i Szcześniak, Synoćuk i Perzesły.

Dziwnem jednak wydaje się nam **zachowanie się komendanta okręg. policji p. Maruniaka,** który przed paroma dniami usiłował wprowadzić w błąd naszą redakcję, twierdząc, że śledztwo w sprawie morderstwa w Przegorzałach **nic nie wykazało i sprawę oddano do sądu.** Niewiedzieć co p. komendant **ma na myśli, czy psucie opinji prowadzącym śledztwo, czy redakcji.**

Wartoby było sprawę tę wyjaśnić!

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“ (na Błoniach krakowskich .

Poniedziałek: „Eros i Psyche“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Niedziela popoł.: „On, ona i mama“ — wieczorem: „Świt, dzień i noc“.

Poniedziałek: „Miłość czuwa“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Dzieje jednego grzechu“, dramat w 6 akt.

Reduta: o godz. 9 wieczór film naukowy **„Choroby weneryczne“** (z prelekcją). Na poprzednich seansach sensacyjny dramat awanturniczy **„Król prasy“.**

Sztuka: „Huragan“, sensacyjny dramat w 8 aktach.

Uciecha: „Tajemnica Poliszynela“, dramat

Wanda: „Narzeczona z Australji“ (Pat i Patachon).

Warszawa: „Kapitan Kidd“, dwie serje razem, w głównej roli Edie Polo.

Zachęta: „Jeździec bez głowy“, dramat w 5 aktach.

ZJAZD RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO. Dziś rozpoczynają się w Warszawie dwudniowe obrady Naczelnej Rady Zw. L. N. W obradach tych biorą udział stali członkowie Rady Naczelnej, posłowie, senatorowie oraz delegaci Rad dzielnicowych i wojewódzkich Zw. L. N. Przedmiotem obrad będą sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne.

DR. WŁADYSŁAW ŚWIRSKI, naczelny redaktor „Gońca Krakowskiego“ wyjechał dziś na Zjazd Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie. Bezpośrednio po Zjeździe nacz. redaktor naszego pisma udaje się na miesięczny wypoczynek wakacyjny.

PROJEKT ZNIESIENIA DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE. Od paru dni krążą po mieście pogłoski w wysokim stopniu niepokojące, jakoby rząd nosił się z zamiarem zniesienia w Krakowie dyrekcji poczt i telegrafów. Jak nas informują, ów niesłychany projekt faktycznie istnieje i jest traktowany zupełnie poważnie. Mianowicie rząd zamierza dyrekcję poczt i telegrafów w Krakowie zwinąć, zaś okręg jej przydzielić do dyrekcji lwowskiej. Przeciw temu niesłychanemu projektowi, będącemu nowym przykładem salomonowej mądrości władz centralnych, nietylko sfery poselskie, ale i całe obywatelstwo zachodniej Małopolski, stale w swych prawach umniejszane, winno podnieść protest jak najbardziej stanowczy.

W SPRAWIE ZAOPATRZENIA SZKÓŁ W WĘGIEL. Jak się dowiadujemy, w czwartek 17 bm. odbędzie się w magistracie konferencja w sprawie zaopatrzenia szkół w węgiel, w której wezmą udział wszystkie interesowane czynniki.

LICYTACJA KSIĄŻEK. Towarzystwo Mił. Książki urządza licytację książek dnia 12 lipca br. w sobotę o godzinie 5 wieczorem w sali gotyckiej księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

„POŻYCZKA“ NA BEZROBOTNYCH KRAKOWA W PRAKTYCE. W związku z ostatnią uchwałą Rady miasta Krakowa w sprawie pożyczki na bezrobotnych dowiadujemy się, iż rząd ofiarował miastu pożyczkę w wysokości 80.000 złotych. Pożyczka ta miała być do końca tego roku bezprocentowa i spłacana ratalnie — gdy tymczasem rząd postanowił równocześnie z wypłatą tej pożyczki ściągnąć tę samą sumę z gminnych wpływów podatkowych. Magistrat wobec takiego załatwienia sprawy nie potrzebuje pożyczki 80.000 złotych przyjmować, może poprostu wyasygnować tę sumę z swych wpływów podatkowych.

NIEPRAWDZIWE SPROSTOWANIE O AWANTURZE W „UDZIAŁOWEJ“. Otrzymaliśmy sprostowanie na podstawie § 19 u. p. od p. Pągowskiego, w którym p. P. usiłuje „prostować“ nasz opis awanturniczego zachowania się nieznanego nam bliżej sierżanta w restauracji Udziałowej. Sprostowania tego nie umieszczamy, ponieważ nie odpowiada ono wymogom ustawy, niezależnie jednak od tego dodajemy, że w notatce naszej chodziło nie o napaść na restaurację Udziałową, gdyż uważamy ją za jedną z najuczciwszych restauracyj w Krakowie, ale o napiętnowanie haniebnego zachowania się wojskowych w lokalach publicznych. Nie mówiliśmy też o żadnem zajściu, które „opisuje“ p. P., ale o widocznie innem, którego świadkiem był członek naszej redakcji. Świadkiem zajścia był również jeden z kelnerów-właścicieli; dlatego wystąp p. P. uważamy za bardzo, conajmniej, nieszczęśliwy.

KUPCY MIEJCIE SIĘ NA BACZNOŚCI! Kiwa Guzowski, właściciel sklepu bławatnego przy ul. Stradom 7 doniósł, że dnia 11 bm. zgłosiły się do jego sklepu dwie kobiety, które zażądały pokazania chustek tureckich. Po okazaniu im kilku chustek, gdy Guzowski odszedł do innych gości, kobiety te wyszły ze sklepu, oświadczając Guzowskiemu, że niema takich chustek, jakie one żądają. Po ich odejściu zaś spostrzegł Guzowski brak jednej chustki wartości 35 zł.

KRADZIEŻ ZEGARKA. Wojciech Lanfeld doniósł, że skradziono mu z kieszeni w Rynku gł. zegarek niklowy ze złotym łańcuszkiem wartości 120 zł.

CZYJA PAPIEROŚNICA? Jednemu z aresztowanych przez E. Urz. Śled. zakwestjonowano srebrną papierośnicę z wierzchu grawirowaną. Posiadacz tej papierośnicy podał, że znalazł ją w parku gier klubu sportowego Cracovii. Właściciel tejże zechce się zgłosić w biurach Ekspozytury Śled. Policji przy ul. Kanoniczej.

OBŁAWA. Na skutek wydanego przez województwo krakowskie rozkazu organa policyjne przeprowadziły w mieście wczoraj obławę, podczas której przytrzymano 28 kobiet lekkich obyczajów, wałęsających się w obrębie Starego Krakowa.

KONGRES ESPERANTYSTÓW W WIEDNIU. Wzywa się wszystkich esperantystów, którzy zgłosili się na Kongres we Wiedniu, by w sprawach paszportowych zjawili się w poniedziałek 14 lipca między 7—9 wieczór w Stow. Esperanto. Kraków, Sławkowska 6.

FAŁSZERZ BANKNOTÓW 5-ZŁOTOWYCH. Policja katowicka aresztowała Hugona Preussa, zamieszkałego w Katowicach, pod zarzutem fałszowania banknotów 5-złotowych. Znaleziono przy nim szereg falsyfikatów. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono małą drukarnię, co wskazywałoby na to, że P. uprawiał fałszerstwo na wielką skalę.

WYPADEK PRZY PRACY. W piątek wieczorem w fabryce stolarskiej na Zabłociu maszyna ucięła robotnikowi Stanisławowi Siwkowi trzy palce u prawej ręki. Ofiarę wypadku przy pracy opatrzyło pogotowie ratunkowe i pozostawiło opiece domowej.

WYCIECZKA DO BIELAN na statku Tow. Żeglugi Polskiej odbędzie się dziś w niedzielę 13 bm. Odjazd z placu Groble o godz. 3 popoł. Odjazd z Bielan o 7.30 wieczorem. Przejazd od osoby tam i z powrotem 3 zł. Dzieci 1 zł.

KONTROLA PASZPORTOWA NA GRANICY POLSKO-GDAŃSKIEJ.

Warszawa. (A.W.). Władze polskie i władze gdańskie wydały analogiczne zarządzenia, aby przez punkty kontrolne na granicy polsko-gdańskiej przepuszczone były tylko te osoby, które będą posiadały dowody osobiste zawierające rubrykę przynależności państwowej.

O „DOM POLSKI“ W PARYŻU.

Paryż. 12 bm. PAT. Onegdaj odbyło się u pani ministrowej Chłapowskiej zebranie przedstawicieli różnych instytucji polskich w Paryżu oraz reprezentantów kolonji polskiej, na którem omawiano sprawę utworzenia w Paryżu domu polskiego. W domu tym zześrodkowałaby się działalność wszystkich instytucji polskich. Każdy Polak przybywający tu mógłby znaleźć tymczasowe schronienie oraz otrzymać potrzebne informacje.

Podziemia Kremlu

Pogłoska o skarbach znalezionych w podziemiach. — Wyjaśnienia pewnego Rosjanina w „Voss. Ztg.“. — Piotr W. czerpał z tych skarbów. — Iwan Groźny zbudował podziemia pod Kremlem dla ukrycia swych bogactw. — Budowali je włoscy architekci. — Czy Rosję uszczęśliwią ewentualnie odkryte skarby?

Niedawno temu pojawiła się w prasie angielskiej notatka, pochodząca z **Moskwy**, że w tamtejszym **Kremlu** (rodzaj Wawelu rosyjskiego, dawna siedziba w. książąt moskiewskich, a później carów rosyjskich) **znaleziono formalny labirynt podziemnych sal i galeryj, zawierających w sobie nieprzebrane skarby.**

Notatkę tę przyjęto, jak wiele podobnych, sceptycznie. Obecnie jednak pewien Rosjanin, rzekomo doskonały znawca Kremlu, powrócił do niej na łamach „Vossische Ztg.“, podając garść wielce ciekawych szczegółów, odnoszących się do „podziemnego“ Kremlu.

Zaznacza on na wstępie swego artykułu, że nie dziwi go niedowierzanie, z jakiem spotkała się pogłoska o odkryciu podziemi, gdyż zeszła się właśnie z pertraktacjami sowiecko-angielskiemi, prowadzonemi w Londynie, o pożyczkę dla Rosji. Następnie jednak stwierdza z całą stanowczością, że owe podziemia istnieją. Wiadomość o ich egzystencji sięga dawnych czasów. Okrągło dwieście lat temu, bo w r. 1724, kazał czynić odnośne poszukiwania **Piotr W.**, znalazłszy się skutkiem wojny, prowadzonej długo ze Szwedami, w ciężkiej sytuacji finansowej. Poszukiwania owe nie były bezowocnemi, tak, że car znacznie wtedy finanse swe podreperował.

Ale nietylko ten fakt historyczny potwierdza istnienie zagadkowego, podziemnego labiryntu. W roku np. 1860 znaleziono pod pałacem św. Synodu na Kremlu kolosalnych rozmiarów ganki podziemne, pod innymi zaś gmachami tamże znaleziono je w r. 1896 i w 1912.

Rzecz prosta, że więcej jeszcze interesującem **jest pytanie, czy owe podziemne galerje, sale, schowki itp. zawierają w sobie, lub nie, jakieś skarby?**

Na to pytanie dać ścisłą odpowiedź niepodobna wobec tego, że niewiadomo dokładnie kto, kiedy i ile czerpał z ukrytych tam skarbów. Faktem atoli jest, że te **skarby mogły się tam znajdować** i to w **rozmiarach**, o jakich trudno wyrobić sobie wyobrażenie.

Bogactwa dawnej Moskwy było olbrzymie. Jeden z podróżników angielskich, który odwiedził ją za czasów Iwana Groźnego, podaje, między innemi, że **na jego dworze wszystkie talerze, misy, dzbany, kubki itd. były ze szczerego złota, a wiele z nich miało ozdoby z drogocennych kamieni szlachetnych.** Do stołu zaś carskiego zasiadało czasem po 500 cudzoziemców i po 200 Rosjan a wszyscy ci goście używali do jedzenia i picia tych naczyń, których reszta stała na półkach i skrzyniach w salach biesiadnych.

Nawet, gdybyśmy przyjęli pewną przesadę w opowiadaniu angielskiego podróżnika, to skądinąd wiadomo, że **Iwan Groźny był monarchą niesłychanie bogatym.** A za jego czasów olbrzymie bogactwa znajdowały się także po cerkwiach moskiewskich. W wielu z nich główne drzwi ikonostasu, t. zw. „carskie wrota“, były szczerozłote, a ikony (obrazy świętych) posiadały ramy obsypane brylantami oraz innymi drogimi kamieniami. Przy znanej swej chciwości byłby ten car nie pozwolił cerkwiom na posiadanie takich bogactw, gdyby sam nie był panem jeszcze większych.

Że bogactwa jego musiały przybrać z czasem rzeczywiście olbrzymie rozmiary można wnioskować już choćby z takiego faktu, że po krwawem zgnieceniu rewolty w Nowogrodzie, wywiózł Iwan Groźny z tego nieszczęsnego miasta **300 wozów kosztowności** wszelakiego rodzaju. W ciągu zaś swego długiego panowania konfiskował ciągle majątki skazywanych przez siebie na śmierć bogatych bojarów.

Zupełnie więc rzeczą naturalną jest, że **chciwy i podejrzliwy car pomyślał o zabezpieczeniu swych bogactw i zbiorów,** do których należy także nieodnaleziona dotąd jego bibljoteka, o której wiadomo pozytywnie, że została ukryta w podziemiach Kremlu. **Podziemia jego pałacu na Kremlu wydawały mu się najodpowiedniejszem i najbezpieczniejszem dla nich miejscem przechowania.** Zaczął więc je budować, względnie powiększać, bo, prawdopodobnie, już jego poprzednicy wpadli na myśl podobną. Pod niektóremi zaś budowlami Kremlu podziemia ze schowkami dla skarbów są dziełem jego poddanych, którzy tam kryli swe bogactwa przed jego chciwością.

Zresztą znane są nawet nazwiska budowniczych, pod kierownictwem których powstawał stopniowo ten „podziemny“ Kreml moskiewski. Jednym z nich był włoski architekt **Fioraventi, drugim — Solari,** trzecim — **Novi,** których sprowadzono dla budowy niektórych cerkwi i pałaców kremlowskich.

Nie ulega zatem kwestji, że owe podziemia, o których rzekomem odkryciu doniosła prasa angielska, **istnieją.**

Zakopane złoto i drogie kamienie nie uszczęśliwiły Rosji za czasów srogiego cara. Czy uszczęśliwiłyby ją teraz, gdyby zostały znalezione w owych podziemiach przez rząd sowiecki?...

Rewolucja w Brazylji

W niektórych prowincjach powstańcy biorą górę. — W San Paulo rząd gen. Rondona

Londyn. (PAT). Telegramy z Rio de Janeiro donoszą, że **wojska rządowe bombardowały przez 60 godzin powstańców w barakach w San Paulo. Powstańcy odmówili kapitulacji.**

Mimo urzędowych komunikatów uspokajających **zdaje się, że powstańcy biorą górę. Przywódca ich Francisco maszeruje do Parany, gdzie spodziewa się połączyć z tamtejszymi powstańcami i wtargnąć do dalszych stanów.**

Reuter zapewnia, że **sytuacja w San Paulo jest bardzo poważna, wybuchły też niepokoje w innych częściach państwa.**

Londyn. (PAT). Reuter donosi, że **rząd w San Paulo został obalony. Junta rewolucyjna wzięła górę. Gen. Rondon utworzył rząd tymczasowy.**

Londyn. (AW). Dzienniki nowojorskie donoszą, że ruch rewolucyjny w Brazylji jeszcze się nie skończył. **Siedzibę rządu w San Paulo przeniesiono do Santo. Okręty wojenne wysłały silne oddziały marynarzy z Santo do San Paulo.**

Olbrzymi pożar w Messynie

Spłonęło 200 budynków mieszkalnych. — 30 osób ranych.

Rzym. (PAT). Wczoraj nadeszły **szczegóły pożaru w Messynie.** Przybrał on rozmiary bardzo szerokie, **ponieważ od ostatniego trzęsienia ziemi nie odbudowano wielu domów i wznoszono tymczasowe budynki drewniane.**

Pożar wszczął się w szkole żeńskiej. Kościół Rel Carmine, **szkoła i 200 drewnianych budynków mieszkalnych spłonęło.**

Straże pożarne wezwano aż z Cattanji Reggio. Główną pomoc niosło wojsko i załogi okrętów.

Przez pewien czas **obawiano się, że wskutek silnego wiatru pożar zniszczy większą część miasta. 60 osób jest rannych.**

Z tego powodu dzisiejszy „Messagero“ zamieszcza ostrą krytykę władz, że mimo stałych obietnic rządu po 16 latach, jakie upłynęły od ostatniego trzęsienia ziemi, miasta nie odbudowano i zezwolono na wznoszenie drewnianych baraków.

Zatopienie szeregu kopalń w Zagłębiu Dąbr.

Nie wypłacono robotnikom zarobków za ubiegłe miesiące.

Sosnowiec. (AW). W Zagłębiu Dąbrowskiem **większa część małych kopalń nie wypłaciła robotnikom zarobków za miesiące marzec, kwiecień, maj i czerwiec.**

Niektóre kopalnie: Staszic, Irena, Wojciech zostały przez właścicieli zatopione. Alwina II i Szyb 34 również zatopiono. Na Alwinie I robotnicy od stycznia **nie otrzymali urlopów.**

PRZESZŁO 20 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH.

Sosnowiec. (AW). **W Zagłębiu Dąbrowskiem ogólna liczba bezrobotnych wynosi obecnie dwadzieścia kilka tysięcy.**

GROŹNE POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW.

Sosnowiec. (AW). W tych dniach odbyła się konferencja z wojewodą kieleckim Manteufflem w sprawie położenia robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem. **Na konferencji tej przedstawiano groźne położenie robotników** i domagano się interwencji województwa w sprawie **natychmiastowego przyjścia z pomocą rządową bezrobotnym,** przez udzielenie kredytów miastom i sejmikom celem uruchomienia robót publicznych na szerszą skalę. **Domagano się nadto udzielenia doraźnych zapomóg** za pośrednictwem organizacji i kontrolą związków zawodowych. Wojewoda przyrzekł, że postara się użyć doli bezrobotnych w odpowiedni sposób.

20 morderstw udowodniono Haarmanowi

a nie są to jeszcze wszystkie zbrodnie popełnione przez potwornego mordercę.

Berlin. (AW). **Afera mordercy Haarmana stała się jedną z największych afer zbrodniczych obecnego wieku.**

Do tej pory udowodniono Harmanowi 20 morderstw, lecz liczba ta nie jest jeszcze całkowitą.

Haarman mordował wyłącznie młodych mężczyzn, których zwabiał do niego wspólnik aresztowany również.

Wczoraj odbył się w Hannowerze wielki wiec zwołany przez wszystkie partje polityczne. Uchwalono protest przeciwko nieudolności policji, która **obojętnie przypatrywała się znikaniu młodych ludzi,** a prośby i błagania rodzin zbywała oświadczeniem, że poszukiwania nie dały rezultatów.

Prezydent policji w specjalnej odezwie tłumaczy bezskuteczne poszukiwanie policji tem, że Haarman mieszkał w dzielnicy zamieszkałej przez zbrodnicze elementy. Mieszkańcy tej dzielnicy urządzili burzliwą demonstrację przeciwko prezydentowi policji.

Dżuma wybuchła w Rosji

Paryż. (AW.). Według doniesień z Moskwy **w gubernji Moskiewskiej wybuchła dżuma. Zanotowano już cały szereg wypadków.**

Wystawa i kongres policyjny w Gdańsku

Otwarcie wystawy policyjnej. — Kongres policyjny domaga się skonsolidowania współpracy na terenie międzynarodowym.

Gdańsk. (AW). Podczas otwarcia wystawy policyjnej przemawiał także prezydent policji Froböss, wskazując na trudne zadanie policji gdańskiej wobec charakteru międzynarodowego w. miasta. Do osiągnięcia tych sukcesów w znacznej mierze przyczyniła się sprężysta i lojalna współpraca policji krajów ościennych Polski i Niemiec. Witając gości zagranicznych, mówca stwierdził z zadowoleniem, że 35 urzędów Europy Środkowej i jeden nawet z Dalekiego Wschodu przysłało delegatów na wystawę. Dzisiaj odbył się kongres policyjny, na którym uznano konieczność polepszenia organizacji i skonsolidowania współpracy na terenie międzynarodowem około kontroli nad domami gry, śledzeniem międzynarodowych szulerów i gracczy systemowych, kórtych lista według statystyki obejmuje 2000 osób. Wypada podkreślić, że szef warszawskiej policji śledczej bardzo energicznie domagał się zwolnienia funkcjonarjuszów policji od przymusu paszportowego.

GIEŁDA.

Kraków 13 lipca.

GIEŁDY krakowska i warszawska, jak zwykle w soboty, w czasie miesięcy letnich, nieczynne.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Holandja 208; Nowy Jork 549 i trzy czwarte; Londyn 23.79; Paryż 28.02. Medjolan 23.50. Praga 16.17 i pół; Budapeszt 0.0068; Bukareszt 2.35; Belgrad 6.50; Sofja 400; Wiedeń 0.0077 i pięć ósmych.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Mrażnica 37—44; Tepege 40—45; Zieleniewski 93; Apollo 530. Karpaty 175.1. Fanto 210; Galicja 1200; Schodnica 250; Lumen 11. Bank Hipoteczny 7.2; Nafta 200; Kolej Lwów—Czerniowce 145. Bank Małopolski 4. Silesja 23; Goleszów 650.

Badania lekarzy chińskich

nad zarazkami na pieniądzach papierowych.

Sprawę szerzenia się chorób zakaźnych za pomocą pieniędzy papierowych badali dwaj lekarze chińscy z Szanghaju: H. Dold i Chen-Ya-hsiang, którzy badali długotrwałość niektórych zarazków na tych pieniądzach i wykazali, że laseczuik duru brzusznego zachowuje na nich zdolność życiową od 12 do 120 godzin, laseczuik paratyfusów od 48 do 132, czerwonki od 2 do 24, cholery od 10 minut do 4 godzin i błonicy od 96 do 120 godzin. Zarazki na starych, zabrudzonych papierkach żyją dłużej.

Niebezpieczeństwo zarażenia się wzrasta, gdy przy liczeniu pieniędzy zaślinia się palce śliną lub gdy się ma przytem do czynienia z przyrządzaniem lub wydawaniem produktów spożywczych.

Zrozumiały stąd wypływa wniosek dla nadzoru sanitarnego, żeby sprzedający produkty spożywcze, jak pieczywo i wędliny nie pełnili jednocześnie funkcji kasjerów.

---o---

ZAMACH NA CZŁONKA B. DYNASTJI JAPOŃSKIEJ TOKUGAWA.

Londyn. 11 bm. PAT. W Tokio popełniono zamach na najstarszego członka rodziny Tokugawa. Rodzina Tokugawa sprawowała przed obecnie panującą dynastją rządy w kraju.

---o---

Napad bandycki na plebanję.

Proboszcz i służba zamordowani.

Wilno. (Tel. Wł.) Nocy onegdajszej uzbrojona banda dokonała napadu na plebanję w miasteczku Konstantynowo, pow. święciańskim.

BANDYCI W BESTJALSKI SPOSOB ZAMORDOWALI PROBOSZCZA ORAZ DWIE SŁUŻĄCE jego i po zrabowaniu mienia księdza zbiegli.

Za zbirami zarządzono pościg.

TRAFIENI PIORUNEM.

Człowiek i para koni zabici na miejscu.

W Woli Soleckiej w ziemi radomskiej

UDERZYŁ W CZASIE BURZY PIORUN W BRYCZKĘ,

w której **jechała mieszkanka tamtejsza, Gozdurowa z 16-letnim synem, Antonim.**

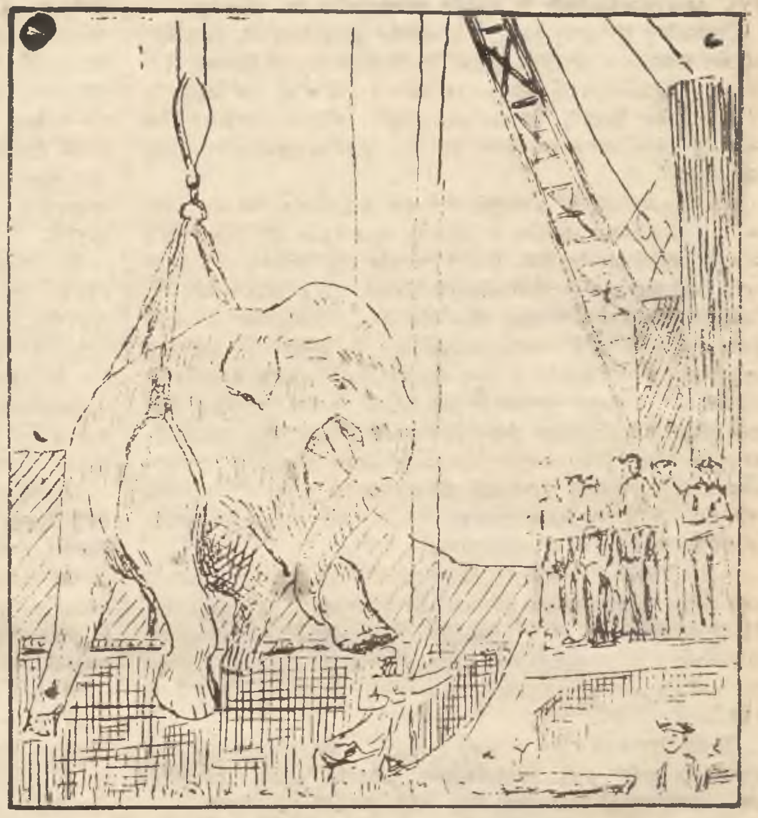
Uderzenie pioruna było fatalne, gdyż

TRAFIŁ ON W GŁOWĘ CHŁOPCA ROZŁUPUJĄC JĄ NA POŁOWĘ

i kontuzjując matkę jego, która zaniemówiła.

Wskutek uderzenia pioruna padły również oba konie zaprzężone do bryczki.

Rycina powyższa przedstawia — wedle momentalnego zdjęcia — wyładowanie ze statku, w jednym z portów angielskich, olbrzymiego słonia, przeznaczonego do figurowania na wystawie panbrytyjskiej w Wembley. Inteligentny zwierz poddał się tej, bądź jak bądź, niemiłej operacji z całym spokojem, słuchając rozkazów swego dozorcy (w białym turbanie), który stał na pomoście statku.



Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.